

Franciszek Antoni Marek

Refleksje nad patriotyzmem polskim Ślązaków

Prace Naukowe. Pedagogika 8-9-10, 179-184

1999-2000-2001

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Franciszek Antoni Marek (Gogolin)

Refleksje nad patriotyzmem polskim Ślązaków*

Raz w roku Opolskie Towarzystwo Kulturalno-Oświatowe organizuje spotkania z Wami, członkami byłego Związku Polaków w Niemczech, i wtedy miejscowa prasa (polskojęzyczna na pewno, ale czy polska, tego nie wiem) odnotowuje ten fakt skromnym, a często nawet wstydliwym komunikatem. I na tym koniec. Czytając tę prasę regularnie oraz słuchając rozgłośni Radia Opolskiego, a od niedawna także Telewizji Opolskiej, można odnieść wrażenie, że Was, podobnie jak i powstańców śląskich, nie ma i nigdy Was nie było. Tylko dwie grupy mieszkańców Śląska Opolskiego są dziś w Polsce głośne, zarówno w środkach przekazu, jak też w wystąpieniach parlamentarzystów i mężów stanu: Polacy napływowego pochodzenia oraz mniejszość niemiecka.

Powstańców śląskich rzeczywiście już nie ma. Ostatniego powstańca śląskiego pożegnaliśmy i pochowali ubiegłego roku. Była nim osoba szczególnie dostojna i zacna: dziś już świętej pamięci Waleria Nabzdykowa, z zawodu nauczycielka, matka ośmiorga dzieci, a w trzecim powstaniu śląskim dzielna sanitariuszka. Zamierzałem powiedzieć nad Jej mogiłą, że dobry Pan Bóg dał Jej po to tak długi (prawie stuletni) żywot, aby ci, którzy nami rządzą, a przy tym i strasznie błędzą, zasięgnęli u niej prawdy o powstaniach śląskich i zdążyli się opamiętać. Żał mi jest bowiem tych „ubogich powstańców”, tak sromotnie dziś w Polsce przemilczanych, niedoświadczanych, poniżanych, a nawet i ośmieszanych. Przecież oni nie przyszli do Polski z pustymi rękami, ani też z gołymi tyłkami! Wnieśli jej w posagu największe bogactwo, które ją przez siedemdziesiąt lat rozwijało i umacniało, a po wyzwoleniu podniosło ze zgliszcz wojennych, mianowicie: Górnośląski Okręg Przemysłowy! Sami zaś utracili wszystko. Jedni utracili – duże niekiedy – majątki, które pozostały na niemieckiej stronie Śląska, a wielu straciło życie, na polu chwały lub – w dwadzieścia lat później – w egzekucjach i obozach koncentracyjnych.

Wiem, że będzie lepiej dla mnie, jeśli nie powiem publicznie, z jakich powodów nie zabrałem głosu nad otwartą mogiłą śp. Walerii Nabzdykowej. Dziś powiem, z uczuciem głębokiego bólu patriotycznego, że sztandaru powstańczego na uroczystości pogrzebowej porucznika Walerii Nabzdyk nie widziałem! Nie było też honorowej salwy ogniowej, tradycyjnej na pogrzebach żołnierzy, ani przedstawiciela władz rządowych. W tej sytuacji gorzkie refleksje zaczęły dręczyć mój umysł. Przy-

*Poszerzony tekst przemówienia, wygłoszonego 18 lutego 2000 roku, na spotkaniu z byłymi członkami Związku Polaków w Niemczech.

omniałem sobie, że w 1991 r., z okazji przypadającej wtedy okrągłej, 70-tej rocznicy trzeciego powstania śląskiego, przyjechał na Śląsk ówczesny premier rządu polskiego, Jan Bielecki. Przyjechał do Gogolina. Ale nie do powstańców śląskich, lecz do jawnie antypolskiego wtedy zarządu niemieckiej mniejszości. Byłem wówczas w Niemczech. Ciarki przeszły mi po skórze, gdy zobaczyłem w tamtejszej telewizji, a następnie także w Eurowizji, polskiego premiera, w gmachu polskiego urzędu miejskiego w Gogolinie, na tle niemieckiego orła i trójkolorowej flagi Republiki Federalnej Niemiec... Czyżby polski premier przyjechał przeprosić „Niemców” za powstania śląskie? Odtąd często goszczą w Gogolinie przedstawiciele władzy i polscy parlamentarzyści, a ostatnio jedni i drudzy byli obecni nawet przy dekorowaniu orderem obcego państwa pewnego Johanna, założyciela mniejszości niemieckiej.

Do Was i do powstańców śląskich nigdy nikt z Warszawy nie przyjeżdżał. Zbyt szybko zapomnieli nasi stołeczni notable, kto im po drugiej wojnie światowej Warszawę odbudował. Jako mieszkaniec Gogolina nie przypominam też sobie, aby w minionych czasach ktoś z polskich mężów stanu gościł w mojej miejscowości. Najbliżej Gogolina – na lotnisku w Kamieniu Śląskim – wylądował kiedyś pierwszy sekretarz KC PZPR Edward Gierek. Witął go wtedy i dziękował mu za wiele dobrodziejstw doznanych od Polski (w tym także za wyzwolenie Śląska!) ówczesny prezes spółdzielni produkcyjnej w Obrowcu, kawaler najwyższych orderów Polski Ludowej, wspomniany Johann, który miał wtedy na imię Jan.

Biorąc to wszystko pod uwagę, nie jestem w stanie odpowiedzieć na pytanie: KOMU JESTEŚCIE POTRZEBNI? Ale ponieważ istniejecie, to muszę zapytać inaczej: po co istniejecie? Widuję was w kościołach i wiem, że jesteście ludźmi głęboko religijnymi, dlatego zapytam inaczej: PO CO WAS PAN BÓG STWORZYŁ?

Myślę, że po to istniejecie i w tym celu Was Pan Bóg stworzył, abyście w zniewolonych czasach, podczas triumfu kłamstwa i zdrady narodowej, dawali świadectwo prawdzie. Gdyby was nie było i gdyby nie było powstańców śląskich, to obecna zachodnia granica Polski musiałaby być uznana jedynie za rezultat podboju obcego terytorium, lub – w najlepszym razie – za wyraz odszkodowań wojennych, otrzymanych za poniesione straty i doznane krzywdy, a takie atrybuty własności nie gwarantują bezpiecznego posiadania i stanowią na dłuższą metę raczej kruche argumenty polityczne, gdyż przyszłe pokolenia nie są odpowiedzialne za niezawinioną przez nie przeszłość.

Tylko dzięki Wam można mówić o odzyskaniu Ziemi Zachodnich lub o powrocie na te ziemie, gdyż są to ziemie nie niemieckich, lecz polskich przodków; choć przyznać trzeba, że także przodków tych waszych pobratymców, którzy mienią się dziś Niemcami. Ale tylko Wy dajecie świadectwo prawdzie, gdyż nie wyparliście się swej etnicznej tożsamości i pozostajecie wierni świętościom, odziedziczonym po ojcach. Pozostajecie takimi, jakimi was Pan Bóg stworzył.

Prawda w oczy kole, dlatego drażnicie, już samym swoim istnieniem, nie tylko śląskich przechrztów, zaprzańców i sprzedawczyków, ale także potomków tych polskich panów, którzy w czternastym wieku wyrzekli się Śląska i skazali jego mieszkańców (waszych przodków) na wielowiekową niewolę narodową, gdyż

ujawniacie ich głupotę i sprzedajność. Drażnicie także potomków późniejszych polskich utracjuszy politycznych, tych, którzy doprowadzili do rozbiorów Polski w osiemnastym wieku, oraz tych, którzy sprawili, że byliśmy tak bezbronni w 1939 roku.

Historyczne racje i moralne wartości są po waszej stronie, gdyż przecież nie gdzie indziej, lecz na ziemi rodzinnej, wytrwaliście przy wierze i mowie ojców, a również na tej ziemi cierpieliście dla Polski, znosząc dla niej pod obcym panowaniem, od najmłodszych lat największe poniżenia i upokorzenia. Nikt was dotąd nie nazwał „opoką”, ani „solą ziemi śląskiej”, a takie określenia padły z ust tych, którzy wami rządzą. Skierowano je nie do was, lecz do tych Ślązaków, którzy wyrzekli się swej przyrodzonej narodowości polskiej! Wy nadal jesteście sierotami na ojcowiznie. Co gorsza, staliście się niewygodni dla tych, którzy wami rządzą. Swoim istnieniem psujecie interes ludziom znikąd, istotom „bez serc” i „bez ducha” oraz innym nieukom, nie znającym historii ojczystej, a nade wszystko pazernym łobuzom, pozbawionym nie tylko uczuć patriotycznych, lecz nawet zwykłego instynktu samozachowawczego.

Dożyliśmy czasów, nazywanych w nauce „okresem wykluczeń społecznych”. Jedne grupy wyklucza się ze wspólnoty społecznej z przyczyn ekonomicznych, inne z przyczyn politycznych. Z ekonomicznych względów zepchnięto poza granice życia społecznego ludzi bezdomnych i bezrobotnych, zaś los wielu ludzi obłożnie i nieuleczalnie chorych uzależniono od dobroczynnej pomocy obywateli, tj. od jałmużny, a nie od naszych składek ubezpieczeniowych, które w dużym stopniu płyną teraz do kieszeni chytrych pośredników, tj. do partyjnych koleśiów tych, którzy nami rządzą. W Polsce próbuje się ubezwłasnowolnić także chłopów, nie bacząc na to, że stanowią oni prawie jedną trzecią część narodu. Was też wyeksmitowano z życia społecznego, ale z pobudek politycznych. To Wy jesteście na ziemi ojców obywatelami drugiej kategorii, a nie mniejszość niemiecka, która obłudnie za takich siebie przedstawia i zyskuje w tym kłamstwie poklask ze strony naiwnych (a może wyrachowanych?) władców. Kiedy w 1953 roku przyjechałem z nakazem pracy, po studiach uniwersyteckich, do Opola i zostałem skierowany do pracy w Gogolinie, gdzie dotąd mieszkam, wielu z was przebywało w więzieniach. Zdziwiło mnie ogromnie, że pierwszym wtedy wojewodą opolskim i posłem na sejm PRL był człowiek, który nie znał języka polskiego. Nazywał się Jan Mrochen i wywodził się z członków KPD (Komunistische Partei Deutschlands). Ówczesny pierwszy sekretarz KW PZPR, Roman Nowak, też słabo mówił po polsku. Nie lepsza sytuacja panowała w terenie. Aby nie być gołosłownym, powiem, że już dwaj burmistrzowie Gogolina mieszkają od wielu lat w RFN i są obywatelami tego państwa, a los siedmiu I-szych sekretarzy KP PZPR w Krapkowicach też jest ciekawy. Jeden z nich, członek KPD, jest w Polsce, gdyż zmarł i spoczywa na cmentarzu w Zdziechszowicach, czterech posiada obywatelstwa niemieckie i mieszka w RFN. Jeden z tych czterech awansował jeszcze przed wyjazdem do Niemiec na sekretarza Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Opolu. Co robią pozostali dwaj, tego nie wiem. Najwyżej w karierze politycznej doszedł niejaki towarzysz Jędrzej (przed wojną nazywał się Degen) ze Strzelec Opolskich, gdyż został członkiem Komitetu Centralnego PZPR

w Warszawie. Po obaleniu PRL wyemigrował do RFN i jako obywatel tego państwa zamieszkał w Krefeld, bodaj pod nazwiskiem Jessen. A kim byli, można zapytać, liderzy mniejszości niemieckiej w czasach PRL, obywatelami drugiej kategorii czy ludźmi uprzywilejowanymi, na kierowniczych stanowiskach?

Jakże inny, jak boleśnie smutny, był wasz los w okresie PRL! Dopiero po pierwszym wstrząsie politycznym, jaki nastąpił w 1956 roku, dopuszczono do wyższych stanowisk urzędniczych także kilku z Was. Wicewojewodami (dokładnie: zastępcami przewodniczącego Wojewódzkiej Rady Narodowej) zostało wtedy dwóch przedwojennych działaczy polskich: Wincenty Karuga i Franciszek Adamiec. Gdy jednak partia ponownie się umocniła, co nastąpiło szybko, wówczas obydwu usunięto z zajmowanych stanowisk. Karuga załamał się psychicznie, rozchorował i wkrótce zmarł, zaś Adamiec długo pozostał bez pracy, potem był dyrektorem muzeum, a w końcu podniósł się o własnych siłach, współzakładając Opolskie Towarzystwo Kulturalno-Oświatowe. Myślę, że komentarz do tego jest zbyteczny.

Wiem, że nie jest Wam łatwo żyć na Śląsku w dzisiejszych czasach, a szczególnie ciężki żywot mają ci z Was, którzy mieszkają poza Opolem, w małych miejscowościach, rządzonych przez niemiecką mniejszość „Gorzki to chleb jest polskość”, napisał ongiś Cyprian Kamil Norwid, ale jakże słodka była ta jego gorycz, w porównaniu z waszą goryczą! Była to gorycz doznawana od obcych, od zaborców, a wy doznajecie goryczy od swoich, w niepodległej Ojczyźnie, pod polską władzą zwierzchnią. Dostrzegam wśród was bliską mi osobę, córkę polskiego redaktora, od której lokalni działacze mniejszości niemieckiej zażądali kilka lat temu 50 zł (w starej walucie), za umieszczenie nazwiska jej ojca na jednym z bezprawnie wtedy wznoszonych pomników wehrmachtowskich. Choć kwota była iście symboliczna, równa cenie trzech flaszek piwa, indagowana osoba próbowała odmówić zapłaty, oświadczając, że nie życzy sobie, aby nazwisko jej ojca, Polaka; który służył w kompanii karnej, widniało na niemieckim pomniku, tym bardziej że nie wiadomo, od czyjej kuli zginął. Interesanci jednak nalegali i dopięli swego. Na moje dezaprobujące zdziwienie i pytanie, rozmówczyni odpowiedziała szeptem, z wyraźnym uczuciem strachu, w gwarowej formie: „Jo sie ich boja”.

Boże Wszechmocny i Miłosierny! Czy to możliwe, aby za Twoim przyzwoleniem spotkał nas tak upokarzający los na naszej ojczyźnie, pod polską władzą, na polskiej ziemi? Jeśli doszło do tego, że osoby, które miały odwagę działać w Związku Polaków w Niemczech nawet pod rządami nazistowskiego reżimu, dziś żyją w strachu przed swymi zniemczonymi sąsiadami w rzekomo wolnej i niepodległej Polsce, to jest już tragicznie, a nawet alarmująco, źle! Zaiste, nie mamy na Śląsku poczucia bezpieczeństwa i nie odnosimy wrażenia, że żyjemy pod polską władzą. Utraciliśmy zaufanie nawet do organów prawa i porządku publicznego. Szlachecką Polskę, zlikwidowaną w 1795 roku, nazywano „macochą gminu”, a Trzecia Rzeczypospolita też nie jest matką dla ludu, zwłaszcza dla polskiego ludu na Śląsku. Bolesne i gorzkie skojarzenia rodzą się przy porównywaniu obydwu tych państw, ale szczególnie czarno rysują się na Śląsku perspektywy dla naszych dzieci. Kto mi nie wierzy, ten niech posłucha w „Radio Opole” giełdy pracy, nadawanej po godzinie dziewiątej rano. Setki miejsc pracy oferuje ta rozgłośnia codziennie dla posiada-

czy niemieckiego paszportu, nie pytając o ich kwalifikacje fachowe i moralne, natomiast ani jednego miejsca nie oferuje tym, którzy takiego paszportu nie mają lub nie chcą mieć. Z przerażeniem myślę o przyszłości. Nie dziwi mnie, że zniewolona duma narodowa i podeptana godność ludzka, buntując się przeciwko niesprawiedliwości, podsuwają w chwilach zwątpienia nawet najbardziej zahartowanym Polakom śląskim bluźniercze pytanie: „Czy Polska jest godna posiadania Śląska?”

Pod obcą władzą, nawet podczas okupacji hitlerowskiej oraz za sowieckiego zniewolenia, mogliśmy z uczuciem patriotycznej dumy znosić prześladowania, gdyż krzepiła nas wiara w sens naszego cierpienia i nadzieja na odmianę losu. Nie ulegało bowiem wątpliwości, że gnębiące nas reżimy prędzej czy później szlag trafi, a Polska, nasza Matka, przygarnie nas z miłością do siebie i przytuli do swego serca. Dziś zabrano nam wszystko. Nie pozostawiono nam nawet wiary i nadziei. Nie dla nas świeciło dotąd i nie dla nas świeci słońce nad śląską ziemią! Czy zaświeci kiedyś naszym dzieciom? – Wątpię! A czy zaświeci naszym wnukom? – Nie mam pewności i dlatego lękam się o przyszłość! Bolesne, bardzo bolesne, jest poczucie bezradności na ziemi ojczystej, w jesieni życia.

Kilka słów skieruję teraz do Polaków nieśląskiego pochodzenia, gdyż i takich widzę na sali. Nie gniewajcie się, gdy powiem wam pewną prawdę: Wy i Wasi przodkowie, przeżyliście łącznie w niewoli narodowej niespełna 130 lat (123 lata zaborów i 5 lat okupacji niemieckiej), a śląscy Polacy przetrwali w niewoli narodowej pełne sześć wieków (licząc od traktatu namysłowskiego w 1348 roku, którym Polska już ostatecznie zrzekła się Śląska, aż do wyzwolenia w 1945 roku). Wy tylko przez pięć lat znosiliście koszmar okupacji niemieckiej, a my dźwigaliśmy uciążliwe jarzmo prusko-niemieckie ponad 200 lat (począwszy od pierwszej wojny śląskiej Fryderyka I w 1740 roku), nie wliczając w to niewoli austriackiej. Co najmniej 25 pokoleń Ślązaków, wiernych swej tożsamości etnicznej, cierpiało dla Polski, modliło się o Jej powrót na Śląsk, trwało dla niej i ponosiło dla niej ciężkie ofiary. Biskup Ignacy Krasicki napisał w przepięknym i głęboko refleksyjnym „Hymnie do miłości Ojczyzny” wzniosłe słowa o ofiarach, poniesionych w imię patriotyzmu: „Święta miłości kochanej Ojczyzny, czują cię tylko umysły pocziwe [...] Byle cię można wspomóc, byle wspierać; nie żal żyć w nędzy, nie żal i umierać”, ale dodałbym do tych słów takie zastrzeżenie: w niewoli, a nie we własnej i wolnej ojczyźnie.

Prymas Wyszyński przestrzegał ongiś przed „robieniem polskiej polityki za obce pieniądze”. Musze wyznać, że nie rozumiałem jego słów, bo myślałem że chodziło mu o ruble. Byłem wtedy przekonany, że Rosjanie nie tylko nam nie płacą, ale przeciwnie, zabierają co się da i jeszcze każą sobie za to płacić. Dopiero dziś rozumiem i podziwiam mądrość Prymasa. Przecież on miał na myśli nie ruble, lecz dolary i marki! Książka „Victory” daje w tej materii dużo do myślenia, a jej sensacje wzbogaca ostatnio prasa niemiecka informując o brudnych pieniądzach CDU; opłacano nimi także antypolską działalność na Opolszczyźnie.

Co więcej mam Wam powiedzieć? Reprezentujecie prawdę, uczciwość, prostolinijność i umiłowanie Ojczyzny, a więc wartości dziś całkowicie zdewaluowane. Dla tych, którzy nami rządzą, liczą się inne wartości, zwłaszcza marki i dolary. Ale dokonaliście wyboru świadomie, bez przymusu, więc nie możecie narzekać. Pozo-

staliście takimi, jakimi byli wasi przodkowie i jakimi Was Pan Bóg stworzył. Jesteście Polakami! Szlachetny Ślązak, który pamięta, z jakimi modlitewnikami chodzili do kościoła jego dziadkowie; który potrafi właściwie określić genezę i znaczenie swego nazwiska; który naukowo, a nie bałamutnie, ocenia charakter swej codziennej mowy i uświadamia sobie, że nie pochodzi ona z polskiej ani tym bardziej z niemieckiej szkoły, lecz z domu rodzinnego oraz ze środowiska lokalnej wspólnoty, broniącej jej istnienia od prehistorycznych czasów; ten wie, kim jest, i wie, że może być tylko Polakiem! Oczywiście każdy człowiek może zmienić obywatelstwo, jeśli ma na to ochotę i jeśli warunki na to pozwalają (np. gdy zamieszkał w obcym kraju), ale narodowości zmienić się nie da; można jej się co najwyżej wyprzeć. Mamy jednak wówczas do czynienia ze zjawiskiem, które można wprawdzie rozważać w kategoriach politycznych i ekonomicznych, ale oceniać tylko w kategoriach moralnych.

Nie żałujcie tego, że trwając przy swej etnicznej tożsamości i przy innych świętościach, odziedziczonych po przodkach, narażacie siebie na wrogość ze strony zdrajców i na pogardę ze strony władz oraz że pozbawiliście siebie lukratywnych korzyści, jakie mogły wam przypaść w formie zapłaty za sprzedajność, hipokryzję i kłamstwo. W ostatecznym rozrachunku (nie tylko na tamtym świecie) będą się liczyć nie pieniądze, ani synekury, ani stanowiska reprezentacyjne, ale czyste sumienie oraz poczucie dobrze spełnionego obowiązku, zwłaszcza patriotycznego. Właśnie to stanowi wartość nadrzędną, choć dziś przez krótkowzrocznych mężów stanu i cynicznych jurgielników niedocenianą, a nawet i ośmieszoną.

Noście więc głowy wysoko i dumnie, gdyż możecie każdemu, a zwłaszcza waszym sprzedajnym sąsiadom i pazernym władcom, śmiało spojrzeć w oczy; możecie też bez wstydliwego rumieńca spoglądać w lustro.

Nie jesteście ubogimi krewnymi narodu polskiego, ale największym jego skarbem i moralnie najzdrowszą, najcenniejszą jego częścią. Prawda zatriumfuje kiedyś także na Śląsku. Przywary i wady, a nawet bandytyzm, nie są cechami dziedzicznymi. Ci, których się dziś boicie, „wylądają” tam, gdzie jest ich miejsce: na śmietniku historii. Krew polskich przodków upomni się prędzej czy później o swoje prawa także u ich potomków. Historia odda Wam wtedy sprawiedliwość, a przyszłe pokolenia zachowają Was w najlepszej pamięci.

WASZE ZA GROBEM ZWYCIĘSTWO!